



Renata Gadamska-Serafin

ORCID: 0000-0001-5182-6097

Uniwersytet Jagielloński

renia5555@wp.pl

renata.gadamska@gmail.com

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.13.10>

Idealizacja gór w tekstach polskich  
i niemieckich „kaukazczyków”  
(Tadeusza Łady-Zabłockiego,  
Władysława Strzelnickiego,  
Mateusza Gralewskiego,  
Michała Andrzejkowicza-Butowta,  
Karola Kalinowskiego,  
Juliusza Strutyńskiego, Artura Leista)

Słowa-klucze: Kaukaz, góry, literatura kaukaska, poezja, pamiętnikarstwo

Keywords: Caucasus, mountains, Caucasian literature, poetry, memoirs

## Idealisation of the mountains in works by Polish and German exiles to the Caucasus (Tadeusz Łada-Zabłocki, Władysław Strzelnicki, Mateusz Gralewski, Michał Andrzejkiewicz-Butowt, Karol Kalinowski, Juliusz Strutyński, Artur Leist)

### Summary

The Caucasian “mountain” literature expressed moods which generally influenced a romantic view of landscape: a feeling that the world was breaking up; a desire to escape from people and civilisation (combined with an attempt to find other, higher, supraterrrestrial harmony as well as attempts to establish more direct, personal contact with God); an aversion to the present leading to an escape into contemplation; interest in nature as a mysterious force encompassing God, history and presentiment of the future. In poetic and prose works written by exiles the mountains were idealised usually by their sacralisation and elevation, as well as highlighting of their hierophanic aspect (prayer-like and meditation-like forms of poetry); idealisation was sought also through the poetics of dream. Sometimes works by the “Caucasians” echoed with sentimental raptures over the naturalness of the mountains (this was accompanied by a profound belief in the physical and moral superiority of highlanders over “civilised” people). However, being in exile usually did not make it possible to simply refer to the pastoral-Arcadian tradition, which in any case seemed a little archaic when compared with Romanticism. Even if the old idyllic model was occasionally referred to, it was usually immediately juxtaposed with the brutal historical reality. Thus the only remaining option was to go back to even older sources of the perception of the mountains in ideal terms: to the Book of Genesis, biblical topoi and archetypal-symbolic approaches, and to use a mystical style of interpreting landscape. These perspectives made it possible to reduce the contemporary context and transfer the semantics of works to the uplifting sphere of transcendence. The mountains became an embodiment of a lost ideal — violated but enduring, immutable and, importantly, to be made reality in the eschatological future. The popularity of the paradisaical archetype was guaranteed by the incontrovertibility of hope.

Aleksander von Humboldt — uczony przyrodnik i zarazem najwybitniejszy podróżnik pierwszej połowy XIX wieku — spory ustęp pierwszego tomu swego fundamentalnego dzieła *Kosmos* poświęcił na analizę „różnorodnych wrażeń, jakie na nas sprawia zapatrywanie się na przyrodę”<sup>1</sup>:

sam jej widok już zachwyci [...]. Proste zetknięcie się człowieka z naturą i sam ożywiający wpływ świeżego, albo właściwiej mówiąc, w o l n e g o powietrza, rodzi błogie uspokojenie duszy, koi boleść i uśmierza namiętności w chwilach gwałtownych wzburzeń. [...] Wszystko to, co te wrażenia mają wzniosłego i uroczyściego, pochodzi z mimowolnego przeczucia wewnętrznego porządku i praw odwiecznych, z prostego zetknięcia się z naturą i z uderzającej różnicy, jaka zachodzi między wątłą naszą istotą a tą niezmierną wielkością, jaka się objawia wszędzie w przestrzeniach

---

<sup>1</sup> A. von Humboldt, *Kosmos. Rys opisu fizycznego świata*, przeł. J. Baranowski, L. Zejszner, Warszawa 1849, s. 6.

niebios, na równinie ciągnącej się bez końca i w zamglonym widnokręgu oceanu. [...]

Czego zmysły ogarnąć nie zdołają, co najstraszniejszego przedstawia przyroda, wszystko to w okolicach czarownych staje się dla człowieka źródłem rozkoszy; wyobraźnia jego znajdzie tam wolny polot i natchnienie twórcze. Tworzy ona tam rajskie obrazy w niepewności uczuć, co zmieniają się z każdym poruszeniem duszy, i skutkiem słodkiego złudzenia, zdaje nam się, że odbieramy od świata zewnętrznego to, cośmy umysłowo mimo wiedzy naszej w nim złożyli<sup>2</sup>.

Inspirowany myślą Friedricha Schillera<sup>3</sup> Humboldt uważał, iż „uwielbienie i poczucie wspaniałości stworzenia”<sup>4</sup> rodzi się nie tyle (bądź nie tylko) ze zmysłowego „uczucia piękności” natury i z naiwnej „nieświadomości rzeczy przyrodzonych” (jak chciał Edmund Burke) ani nawet z ogromnych rozmiarów oglądanych obiektów przyrodniczych („Wrażenia, jakie na nas czynią wielkie widoki natury, nie polegają na samej wysokości gór”<sup>5</sup>), ile raczej z odkrycia „powinowactwa, [...] związku wrażeń zmysłowych z uczuciami umysłowymi”, z którego „powstaje ów urok nieograniczoności, czy to na rozległym morzu, czy w oceanie powietrznym, otaczającym odosobniony szczyt wysokiej góry”<sup>6</sup>. Innymi słowy, uczucie wspaniałości i wielkości przyrody „odpowiada uczuciu nieskończoności i wolności rodzącemu się w dziedzinie ducha, to jest: w pojęciach świata umysłowego”<sup>7</sup>. Humboldt podkreślał paralelność między stanem ludzkiego ducha a sytuacją krajobrazu, akcentował doniosłą rolę sfery umysłowej (a nie tylko zmysłowej, jak Burke) podmiotu kontemplującego<sup>8</sup> i eksponował ważność takich kategorii, jak wzniosłość oraz nieskończoność w procesie poznawania natury. Obie stały się ważnymi czynnikami romantycznej idealizacji gór.

Dla romantyków góry stanowiły — jak pisał Jacek Woźniakowski — „z jednej strony cokolwiek bohatera i zarazem refleks jego ducha, z drugiej strony [...] tajemniczy hieroglif Stwórcy”<sup>9</sup>. Autor *Gór niewzruszonych* podkreślał istnienie

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 6–7, 8–9.

<sup>3</sup> „Dla Schillera [...] poczucie wzniosłości jest sygnałem, że duch człowieka stoi ponad naturą zewnętrzną i ponad jego własną zmysłową naturą: wzniosłość jest więc sygnałem wolności” — J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone*, [w:] *idem*, *Pisma wybrane*, t. 2, oprac. N. Cieślińska-Lobkowitz, Kraków 2011, s. 60.

<sup>4</sup> A. von Humboldt, *op. cit.*, s. 21.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 6–7, 8–9, 11.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Humboldta interesowała głównie działalność naukowo-badawcza owego podmiotu i to jej przyznawał prymat w zgłębianiu tajemnic natury.

<sup>9</sup> J. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 13. „Romantyzm jest naturocentryczny i zarazem sztukę wynosi na wyżyny niemal drugiej natury, a naturę na wyżyny boskie: lecz na ogół »tęskni tylko do odczuwania Boga« [...]. Waha się między skrajnym niekiedy subiektywizmem a obiektywizmem prawie naukowym, zwykle jest symboliczny, dynamiczny aż do ewolucjonizmu, dramatyczny, syntetyczny. Szuka w naturze — ale i w sztuce — refleksu nieskończoności” — *ibidem*, s. 16. W epoce oświe-

dwóch zasadniczych perspektyw ujmowania tematyki górskiej w literaturze romantycznej: podmiotowej i metafizycznej, nakładających się zresztą na siebie<sup>10</sup>. Romantyczna fascynacja górami wynikała zatem z pobudek indywidualistycznych oraz z metafizycznego głodu, które wspólnie wzniewały potrzebę „ucieczki od świata i szukania w nich ducha”<sup>11</sup>. Dużą rolę odegrały również, wbrew temu, co zwykliśmy stereotypowo o romantyzmie myśleć, motywacje naukowe i postępujące poznanie świata przyrodniczego<sup>12</sup>.

Alina Kowalczykowa wyróżniła trzy typy (style) pejzażu obecne w sztuce epoki romantyzmu: wyidealizowany, w typie sielankowo-idyllicznym — często poddawany już przez romantyków (na przykład Słowackiego) ironicznej trawestacji; mistyczny oraz realistyczny<sup>13</sup>. Zwróciła też uwagę, że romantyczna indywidualizacja krajobrazu i dążenie do oddania *couleur locale* szły zwykle w parze z eksponowaniem walorów autentyczności, z postulatem wierności wobec pejzażu, co sytuowało je w opozycji do oświeceniowych tendencji idealizacyjnych (to jest skłonności do unifikującego, zacierającego rysy indywidualne, upiększania)<sup>14</sup>. Romantyczne ujęcie natury jako bytu samoistnego, uduchowionego, groźnego, niedającego się przeniknąć racjonalnie, wzniosłego i tajemniczego, *ex definitione* nie przystawało więc do osiemnastowiecznych kategorii idealizacyjnych (w typie arkadyjsko-pasterskim). Oczywiście romantycy także idealizowali naturę, to znaczy — pokazywali ją taką, jaka ich zdaniem być powinna: doskonała, uduchowiona i mistyczna, ale czynili to w sposób odmienny niż ich poprzednicy. Radykalne przededefiniowanie pojęcia „piękna” (które nastąpiło już w drugiej połowie wieku XVIII) musiało skutkować zmianą wyznaczników tego procesu.

Romantyczne „góry idealne” musiały przede wszystkim mieć odpowiednią skalę. Romantyka mierzyła i nudziła wszelkie pejzaże „poślednie”, banalne i „ni-jakie”, jak te ze *Szkiców Kaukazu* Władysława Strzelnickiego, z okolic Askeranu w zachodnim Azerbejdżanie:

cenia motywacje fascynacji górami były nieco inne. Jak pisał Michał Pawlikowski, w wieku XVIII „Człowiek, chory na społeczeństwo, zwracał się do gór, jako do jedynej rezerwy wolnego od siebie samego i od własnych swych śladów” — *idem*, *Człowiek w obliczu gór*, Kraków 1934, s. 7.

<sup>10</sup> Romantyczny przełom w postawie człowieka względem gór celnie rekapitułował również Jacek Kolbuszewski: „Turystyka górską wieku XVIII i XIX odmieniła zupełnie perspektywę. Wprowadziła artystę w głąb gór, co wraz z przeświadczeniem, że kontakt z górami wzbogaca jego osobowość, otworzyło przed nim ogromne, nowe obszary. Podstawą działań twórczych stało się tu osobiste doświadczenie górskie. Dzięki temu proces poznawania gór był jednocześnie sięganiem do głębi własnego ja — i poznawaniem nadrzędnych praw rządzących bytem” — *idem*, *Góry jako źródło inspiracji artystycznej*, Warszawa-Kraków 1984, s. 12–13.

<sup>11</sup> M. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>12</sup> A. Kowalczykowa zwraca na przykład uwagę na wpływ naukowego, suchego i rzeczowego dzieła Klaprotha *Podróż w góry Kaukazu* na rozbudzenie wyobraźni romantyków; zob. *eadem*, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 17. Wpływ ten był szczególnie widoczny w dziełach polskich twórców piszących na Kaukazie.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, s. 19.

Początek drogi naszej nie był ciekawszy. — Jechaliśmy brzegiem rzeczki, która z widocznym nieukontentowaniem, jak nieumiejący lekcji żak do szkoły, toczyła się po swoim kamiennym łożu. — Z boków mieliśmy góry, pozbawione charakteru i fizjonomii, nie wielkie i nie małe, nie skaliste i nie urodzajne, zgoła takie, jakich cierpieć nie mogą. Podług mnie kiedy góry, to niechże będą góry, niech sięgają obłoków i lodami błyszczą, a kiedy stepy, to już stepy, co się nazywa. — Pierwsze podnoszą myśl widza do swojej wysokości, drugie ciągną ją daleko za granice widomej przestrzeni. Pozycje średnie są jak te dusze średnie, którym Dante do piekła nawet wstępu zabronił. — Ich widok do snu usposabia<sup>15</sup>.

Nie mogły to być góry bez wyrazu ani też pagórki „wypieszczone” i „ulukrowane”, tłumiące poznawczy i emocjonalny zapał, lecz góry najeżone przepaściami i niebezpieczeństwami, o niebotycznych szczytach, o potężnej skali fizycznej i, co za tym idzie — otwierające równie monumentalną perspektywę metafizyczną, dające wgląd w tajemnice i prawdy bytu, budzące uczucia niepospolite. Słowem, góry romantyków były idealizowane, gdy odkrywały swój wymiar mistyczny i symboliczny, gdy stwarzały niedostępne gdzie indziej szanse poznawcze i budziły pewne „niedoznawalne inaczej uczucia”, to znaczy — gdy wpływały na psychikę jednostki jako „potęga, która działa, która narzuca emocje”<sup>16</sup>. Innymi jeszcze słowy, romantyczna idealizacja gór wyraża się w wariacie uwznioślającym i sakralizującym. Często trudno oddzielić ją od wzniosłych symbolizowań bądź fantazji<sup>17</sup>.

W literaturze kaukaskiej poświęconej górom znalazły wyraz te same nastroje, które ukształtowały romantyczne widzenie krajobrazu w ogóle (i to nawet w stopniu spotęgowanym z powodu presji dramatycznych okoliczności historyczno-politycznych), a więc: poczucie rozpadu świata, pragnienie ucieczki od ludzi i cywilizacji, łączące się z „próbą odnalezienia innej, wyższej, ponadziemskiej harmonii, a także z próbami nawiązania bardziej bezpośredniego, osobistego kontaktu z Bogiem”<sup>18</sup>, „niechęć do teraźniejszości prowadząca do ucieczki w kontemplację”<sup>19</sup>, „zainteresowanie naturą jako potęgą tajemniczą, mieszczącą w sobie Boga, historię i przeczucie przyszłości”<sup>20</sup>. Górski pejzaż Kaukazu staje się szczególnym medium między człowiekiem a Bogiem, między jednostką a tajemnicą dobra i zła, Natury i Historii. Poezja jest natomiast drogą wiodącą do kontemplacji i przeżycia przyrody, a poprzez nią również *sacrum*<sup>21</sup>.

Literatura kaukaska w pełni potwierdza też konstatacje Aliny Kowalczykowej o technice kreślenia pejzażu zesłania: fragmentaryczności, skłonności do

<sup>15</sup> W. Strzelnicki, *Szkice Kaukazu*, Żytomierz 1860, s. 5.

<sup>16</sup> A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 85.

<sup>17</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> Zob. *ibidem*, s. 51–52.

upodrzednienia widoku wobec emanującego zeń nastroju; o ciężeniu obrazowania w stronę pejzaży alegorycznych bądź medytacyjnych<sup>22</sup>; o predylekcji do eksponowania poznawczego charakteru krajobrazu, zwłaszcza zapisanej weń zapowiedzi zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości, do wydobywania historiozoficznych akcentów optymistycznych.

W górach Kaukazu, podobnie jak w pejzażach syberyjskich, najpełniej objawiła się Polakom istota współczesnej im historii: „Szczególnie ważny dla kształtowania historycznej świadomości i imaginacji romantyków był krajobraz Syberii i ziem kaukaskich”<sup>23</sup>.

Dziewiętnastowieczny Kaukaz nie był ziemią pokoju jak Szwajcaria. Nie kojarzył się z wolnością i spokojnym życiem jak Alpy. Polityka i historia nie pozwoliły mu stać się w świadomości Polaków drugą Arkadią. Przeciwnie — zyskał on status drugiej Syberii: miejsca zsyłek, wojny i przedwczesnej śmierci. Sytuacja zesłania z natury rzeczy nie sprzyjała idealizacji przestrzeni, w której przymuszeni byli przebywać wygnańcy. Nic dziwnego, że metaforyka „kaukazczyków” oscyluje na ogół między wyobrażeniami gór jako przestrzenno-czasowej bądź aksjologicznej „granicy”/„bariery” (oddzielającej od rodzinnego domu, ojczyzny, cywilizowanego i przyjaznego świata, a także od przeszłości i dobra), „potrzasku” („pułapki”), „pustyni”, „więzienia”, „grobu” i „piekła” Dantego (częste są różnorakie asocjacje demonologiczne, na przykład „Szatan-góra”, uzasadnione dodatkowo inferalnością zjawisk geologiczno-wulkanicznych na Kaukazie). Opresyjność zesłańczej rzeczywistości wymuszała jednak poszukiwanie azylu — miejsca czy choćby idei oferujących duchowe schronienie; enklawy dobra i sprawiedliwości. Do odgrywania roli tej upragnionej sfery, sytuującej się w opozycji do realiów codziennego bytu skazańców oraz do ich sytuacji polityczno-historycznej, zwykle nominowane bywały w literaturze kaukaskiej... te same góry, postrzegane już nie tyle jako arena dramatycznych wydarzeń historycznych, ile jako przestrzeń transcendentna, a więc asocjowana z polami semantycznymi przynależnymi transcendencji (jak dobro, harmonia, czystość, bezgrzeszność, doskonałość, nieskończoność, *sacrum*, boskość, wieczność itp.). Mamy zatem do czynienia z obrazem ambiwalentnym, dwuwartościowym. Można by rzec, że kaukaskie góry pokazują w literaturze polskiej swe janusowe oblicze. Przedmiotem analiz w niniejszym szkicu będzie tylko jeden biegun tej opozycji — fenomen idealizacji gór; innymi słowy, taki rodzaj ich artystycznej imitacji, który (zgodnie z typologią Arystotelesowską) przedstawia góry piękniejszymi, niż jawią się one w zwykłym oglądzie, bądź takimi, jakimi mogłyby lub powinny one być według mniemania artysty.

W prozie wspomnieniowej Mateusza Gralewskiego spotkanie z górami Kaukazu obudziło refleksję (z rodzaju tych olśniewających „nowych myśli, jakie [...] się dotychczas w życiu nie pojawiły”) o trwałej potędze natury wobec małości i znikomości człowieka, o przytłaczającym majestacie i potędze gór, którą to dys-

---

<sup>22</sup> Zob. *ibidem*, s. 75.

<sup>23</sup> *Ibidem*.



proporcję człowiek może w jakimś stopniu zrównoważyć (czy odwrócić) jedynie na polu moralnym (etycznym)<sup>24</sup>:

Chyba każdego człowieka przejmują wrażenie, gdy pierwszy raz puszcza się na przestwór morza, tak również pierwsza podróż w góry unosi jego wyobraźnię, skupia ducha w sobie i nastraja go do nowych myśli, jakie mu się dotychczas w życiu nie pojawiły. Głębie na morzu, a w górach niedostępne szczyty upokarzają go i bądź co bądź szepczą mu o jego nicości wobec Boga i natury oraz o rzeczywistych jego obowiązkach<sup>25</sup>.

Z kolei zwabiony na Kaukaz wizją kariery wojskowej i zafascynowany geologią tego regionu Juliusz hr. Strutyński<sup>26</sup> składał górą hołd jako przedstawiciel nauki i zarazem człowiek głęboko wierzący. Ów romantyczny uczony eksponował hierofaniczny aspekt gór:

Mijam w pędzie zwaliska Katarzyny-grodu i ruinę Minary, płaczącą na grobach — a gdym oko utopił w nieba wschodniej stronie, postrzegłem, na kształt chmury czarnej huraganu, w głębokościach przestrzeni powstające skały, sine spodem, a w górze ubielone srebrem, i ogromne, i dumne koroną promieni. — Pośrodku siedział Kazbek, piastun skalistych Tytanów, których olbrzymie szeregi jaśniały z daleka połyskiem diamentowych wieńców, i kit powiewnych ze śniegu. — Skłoniłem czoło hołdowe i pełen błogiego zachwytu zawołałem: — Panie! jakże są wielkie dzieła Twoje!<sup>27</sup>

— Tu, pokłady osadowe, odwieczny rezultat długiej stagnacji wód; tam dzieła rozgromu lub rzutu wulkanicznej siły; owdzie warstwy napływowych kamieni świadczące, że niegdyś leciały tamtędy jakieś olbrzymie powodzie. — W górze bryły lodu, w dole zastygłe lawy. — Nieustanna walka cieni ze światłem, gorąca z chłodem, surowej dzikości z wdzię-

---

<sup>24</sup> Niebywałe mistrzostwo w ukazywaniu człowieka stojącego w obliczu potęgi wszechświata osiągnął w swym kontemplacyjno-pejzażowym malarstwie C.D. Friedrich. Oczywiście romantyk nie czuł się wobec gór „robakiem” lub „prochem”. Przeciwnie — odczuwał głęboki związek między swoim niezgłębionym „ja” a majestatem gór (dlatego tak często obierał je za swój... „podnózek”). Znał dostojęstwo własnego ducha i dostrzegał jego odpowiednik w majestacie nieskończonej natury.

<sup>25</sup> M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015, s. 120–121.

<sup>26</sup> A. Biernacki, H. Głębocki, *Strutyński Juliusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, cz. 1, Warszawa-Kraków 2006, s. 484–488; *Jan ze Ś. Juliusz hrabia Strutyński*, „Kłoso” 1878, nr 674, s. 340–342; A.J. Chodubski, *Hr. Juliusz Strutyński — adiutant generała gubernatora, piewca Kaukazu*, „Okolice” 1988, nr 9, s. 83–87; A. Furier, *Juliusz Strutyński w polskich badaniach Kaukazu*, [w:] J. Strutyński, *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, Berlin 1857, [http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=53&Itemid=54](http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=53&Itemid=54); <https://polona.pl/item/kilka-badan-geologicznych-i-dziejowych-kaukazu,NDEwODAx/> (dostęp: 26.06.2018); *idem*, *Polacy w Gruzji*, Warszawa 2009, s. 141–143, 154.

<sup>27</sup> J. Strutyński, *op. cit.*, s. 5.

kiem zielonych dolin, przepasanych wstęgą strumieni i gajów! — Myśl, porwana tym wirem obrazów, krąży niepewna i podobna motylom, leci tam i owdzie, by się wszystkim od razu nadziwić, nacieszyć, napoić, wszystko pamięcią ogarnąć, rozumem zgruntować i pojąć. — Daremnie! — Tam człowiek poznaje niedołączność swoją! Tam duma jego upada i czołem bije! Tam dusza zabrzmi pieśnią pokory i uwielbienia<sup>28</sup>.

W literaturze kaukaskiej nie traciły też ważności osiemnastowieczne kategorie idealizujące<sup>29</sup>. We wspomnieniach Karola Kalinowskiego, który dwa lata spędził w niewoli u górali czeczeńskich, pobrzmiewa echo sentymentalnych wręcz zachwytów nad naturalnością górskiej przestrzeni, „nieskalanej nieumiejętną ręką człowieka” i „nieskażonej nogą cywilizacji”, oraz głębokie przekonanie o przewadze fizycznej i moralnej wyższości górali nad ludźmi skrępowanymi „zwyczajami tak zwanej cywilizacji” (w tym wypadku często zdegenerowanymi rosyjskimi żołnierzami Korpusu Kaukaskiego):

Przywykły do ludzi wolnych, żyjących wśród gór, lasów i dolin Czeczeni, gdzie wszystko oddycha swobodnym życiem natury nieskalanej nieumiejętną ręką człowieka, gdzie twórczość majestatyczna przejmując uroczystą powagą duszę, wznosząc na skrzydłach wielkości przed tron Przedwiecznego; gdzie kwieciste błonia nieskażone nogą cywilizacji, żyzne niwy wydające obfite i rozkoszne zboże mieszkańcom, których całą dążnością jest zachować pierwotną swą czystość, napawają czystą i rzeźwą słodyczą serca ludzkie, niezsypnięte jeszcze przewrotnością życia światowego; o jakże mi się pokazało martwym i niedołącznym życie mieszkańców forteczki, do której przyszedłem; zdało mi się, że się znajduję na cmentarzu, którego mieszkańcy z pochyloną głową, z wybladłą twarzą, bez życia, bez energii błakają się wśród swoich mogił, w oczekiwaniu dalszych wyroków Przedwiecznego, nie mając woli powrócić ani do życia, ani do rzeczywiściej śmierci.

Długo nie mogłem oswoić się z nowym sposobem życia ludzi skrępowanych zarówno uświęconymi zwyczajami tak zwanej cywilizacji, jako też ustawami przepisującymi im tryb życia powszedniego. Równie żołnierze, jak i oficer pokazali mi się istotami nader upośledzonymi i znękanymi nienaturalnym stanem życia; śmieszna mi była przepisana im forma życia, stroju, każdodziennych zatrudnień wśród ciasnego obrębu forteczki; oburzałem się na ich niezgrabność w poruszeniach, która dodaje powabu góralowi, tak bogato przez naturę uposażonemu. Ileż razy myślałem do mieszkańców gór tyle wyższych w swym życiu pod każdym względem od tych na wpół martwych i znękanym nienaturalnym życiem ludzi, między którymi na nowo losy mię postawiły. Jakże obrzydliwymi

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

<sup>29</sup> „Pejzaż romantyczny [...] wiele przejmie od poprzedników. [...] niektóre wątki (np. sentymentalny) znajdują w romantycznym pejzażu bezpośrednie kontynuacje” — A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 15.



i niskimi pokazały mi się tutejsze kobiety, wyzute z naturalnej ich płci skromności i wstydu. Jak to wszystko okropnie oddziało na mnie, przywykłego widzieć ludzi czystych obyczajów<sup>30</sup>.

W poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego natrafimy na piękne idealizujące przedstawienia zielonych, żyznych dolin górskich:

Co za rozkosz ze szczytu Szemachyńskiej góry  
Spoglądać na bezbrzeżne równiny Szyrwanu!  
Tu po wonnej powierzchni kwiatów oceanu,  
Jak widmo nocnej trwogi toczy się cień bury,  
    Strząśniony z piersi wędrującej chmury  
Co przepelniona gradem u stop moich płynie,  
I zagraża zniszczeniem spokojnej dolinie.  
    Tam w siniejącej oddali,  
Jak wstęga bramująca krajobraz cudowny  
    Przetacza mętne nurty Kur gwałtowny,  
I tysiącem promieni iskrzy się i pali.  
Ówdzie pokrewne jemu rzeki i potoki,  
Niby srebrnej osnowy pasma rozproszone,  
Płaczą się, rozbiegając w tę i owę stronę  
Igrają po obszarze równiny szerokiej.  
    Gdzie indziej dymu białawego słupy,  
Wzbijają się nad nędzne Tatarów chałupy,  
Ocienione gajami morw, fig i migdałów...!  
    Ryżem, pszenicą szumią plenne niwy  
    Przecięte mnóstwem kanałów;  
    I jakby lekkie kosmyki śniegu  
Zapomniane od słońca w dolinie szczęśliwej,  
  
Trzody owiec się biela na potoków brzegu.  
Pokłon ci, o kraino bezustannej wiosny!

<sup>30</sup> K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila, od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, s. 248–249. Na temat autora i jego pamiętnika zob. G. Piwnicki, *Charakterystyka pamiętnika Karola Kalinowskiego pt. „Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854 przez Karola Kalinowskiego”*, [w:] K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, [http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior\\_1/pamietnik\\_z\\_mojej\\_zolnierki\\_i\\_niewol\\_karol\\_kalinowski.html](http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/pamietnik_z_mojej_zolnierki_i_niewol_karol_kalinowski.html) (dostęp: 26.06.2018); J. Berghauzen, *Kalinowski Karol*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław-Kraków-Warszawa 1964–1965, s. 459–460; W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 255. Horace de Bénédict był przekonany, że góry mają „także i treść moralną: góral jest człowiekiem o wiele szlachetniejszym i samodzielniejszym niż chłop dólski, a kto widywał tylko rolnika w sąsiedztwie miast, nie ma pojęcia, czym jest naprawdę »człowiek natury«” — cyt. za: M. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 9.

Nad która słońce z rozkoszą zatacza  
 Swój bieg radosny,  
 Przyjm od błędnego tułacza  
 Cichą łzą powitania. . . . .  
 . . . . .

Szemacha, 1839<sup>31</sup>

Ranny wietrzyk zmiotł chmury z pogodnych błękitów  
 Rumieńcem świtu płonie śnieżny szczyt Kazbeka;  
 Jak szaleniec ujęty w okowy z granitów,  
 Szumiący Terek się wścieka. [...]

Jak tu chłodno, jak miło! o ziemio Kaukazu,  
 Ileż ty w sobie mieścisz tajemniczych cudów!  
 Jakże lubię te bryły omszonego głazu,  
 I dzikie męstwo twych ludów!

Jakże lubię twych dziewic, co ciche, namiętne,  
 Z niewinnością anioła, z ogniem odaliski,  
 Wędrowca rzuconego w te kraje ponętne,  
 Wabią w gorące uściski!

Jak lubię skały twoje obciążone śniegiem,  
 A u stop twych kwitnące doliny i sady!  
 Jak lubię rzeki twoje i ponad ich brzegiem  
 Ścielące się winogrody<sup>32</sup>.

Idealny aspekt gór objawia się szczególnie w partyturze doznań na górskim szczycie, w chwili przekroczenia granicy metafizycznej:

Wieszając się co chwila nad przepaści brzegiem,  
 Walcząc z burzą, ulewą, piorunem i śniegiem,  
 Stałem na wierzchołku świętokrzyskiej góry!  
 Nade mną jasny błękit, — a pode mną chmury  
 Przelewają się niby ocean bezbrzeżny;  
 Gdzie niegdzie tylko nad nim wystrzeli szczyt śnieżny,  
 I znów go mgły owioną. — Gdzie niegdzie rozdzieli,  
 Piorun laską proroka tę otchłań topieli,  
 I w przepaści bezdennej widać przez chmurzyska  
 Jak się pieni Arakwa, jak Terek przełyska.  
 Lecz ich fal grzmiący łoskot tutaj nie dolata!  
 Tutaj mnie, wzniesionemu ponad burze świata,

<sup>31</sup> T. Łada-Zabłocki, *Widok Szyrwanu z Szemachyńskiej góry*, [w:] *idem, Poezje*, Petersburg 1845, s. 171–172.

<sup>32</sup> T. Łada-Zabłocki, *Poranek w górach*, [w:] *idem, Poezje...*, s. 189–190.

Jakże lubo, jak lekko! — Tu słońca promienie  
 Łamiąc się w bryłach lodu na tęczy strumienie  
 Grają północną zorzą śród dziewiczych śniegów;  
 Jak słodko duchem pływać w tym morzu bez brzegów,  
 Gdzie nie dojdzie pył życia burzliwej zamieci,  
 Gdzie jęk ludzkiej boleści nigdy nie doleci.  
 Zegnam was, niskiej ziemi poziome obszary,  
 I spdlonej ludzkości niedołęzne gwary,  
 Już do was nie należę. — Poza świata kraniec  
 Przedarłem się na powrót dawny stąd wygnaniec.  
 Wieczność i nieskończoność objęły mię wokół;  
 Już czuję bicie serca Przyrody. — Jak sokół  
 Uderzę tylko skrzydłem o krawędź tych złomów  
 I zostanę się jeden z Panem Wszechogromów.

Kobi, 19 maja 1842<sup>33</sup>

W utworach Zabłockiego mocno wyeksponowany jest wertykalizm gór oraz opozycja góra–dół, przekładająca się na inne antytezy: niebo–ziemski padół, wieczność–ułomna i pełna zła doczesność; stałość i dziejowa zmienność; zbawienie–cierpienie i tak dalej. To właśnie u tego autora powraca (i to wielokrotnie) motyw ucieczki w góry, prawdziwej bądź wyimaginowanej, marzenie o szczęśliwym życiu w górskiej samotni albo o miłosnej sielance w górach, z dala od ludzkich siedzib. W tych obrazach-marzeniach o wzbiciu się w górę, o ucieczce na górski szczyt, kumulują się wszystkie wyгнаńcze cierpienia i tęsknoty: za innym życiem, za wyzwoleniem z jarzma, nawet za śmiercią i przejściem do wieczności:

Bliżej nieb; — wyżej ziemi, — na krawędzi góry  
 Stoję, — i patrzę zdumiony;  
 U stop moich w przepaści czołgają się chmury  
 I żyzne kwitną zagony.

A księżyc jak oazys lazurowych sklepów  
 Przepływa piękną dolinę;  
 I zda się zmierzać do mnie, — by mię z niskich stepów  
 Unieść w wieczności dziedzinę.  
 Gdzie jasne słońce prawdy odwiecznej goreje,  
 Jak brylant w pierścieniu Boga;  
 Gdzie się ziszczą śmiertelnych mary i nadzieje,  
 Gdzie nie znać co to jest trwoga! [...] <sup>34</sup>

<sup>33</sup> T. Łada-Zabłocki, *Na wierzchołku Dzwaris-Achmarti czyli Góry św. Krzyża*, [w:] *idem, Poezje...*, s. 196.

<sup>34</sup> T. Łada-Zabłocki, *Alańska Dolina*, [w:] *idem, Poezje...*, s. 206.

Górskie szczyty są tu wrotami do sfery *constans*, do przestrzeni moralnego ładu, do „wieczności dziedziny”. Motywacje eskapistyczne nie mają oczywiście charakteru indywidualistycznego, lecz moralny; góry stanowią miejsce schronienia przed złem historii.

Owa podniebna sfera, rządząca się innymi niż ziemskie prawami, bardziej boska niż ludzka, bardziej idealna niż realna, staje się w poezji Zabłockiego także miejscem niespełnionej miłosnej sielanki (przywodzącej nieco na myśl Mickiewicza wiersz *Na Alpach w Splügen* bądź poemat *W Szwajcarii* Słowackiego):

W krainie chmur, — wysoko nad ziemi rozdołem,  
 Sama jedna, marząca, zatopiona w Bogu,  
 Ty się korzysz, dziewico! i niewinnym czołem  
 Zmiasz pył zeszyłych wieków ze świątyni progu;  
 Na ołtarzu Natury, w obliczu wieczności,  
 Jakże słodko łzę wylać wiary i miłości!  
 Płacz i módl się, dziewico! w uroczystej ciszy  
 Co zalega odwieczne dzikich skał pustynie,  
 Gdzie serce drżąc obecność wyższych istot słyszy  
 Goręcej westchnie dusza, czystsza łza wypłynie  
 Płacz i módl się dziewico! może cud się stanie,  
 Bo tak blisko niebios a Boga mieszkanie.  
 Tyś niewinna jak Seraf, — lecz płacz i wznos modły.  
 Próbą jest życie nasze, piekłem ziemia nasza;  
 Może Bóg się zlituje, — i na ten świat podły  
 Wzniesie cię na ognistym wozie Eliasza.  
 Wtenczas pozwól mi tylko ująć brzeg twej szaty  
 I razem z tobą wzlecieć w wyższe, lepsze światy.

[...]

Módl się, módl się, aniele! schylaj korne czoło!  
 Gdy Bóg cudu nie zrobi, na tej stromej górze  
 Zostańmy się oboje; — jak tu pięknie wkoło!  
 Po nad nami dżdże i chmury, — nad nami w lazurze  
 Płonie ogniste słońce niby brylant nieba;  
 Zostańmy się! do szczęścia czyż wiele potrzeba?...

Cząstka pogodnych niebios, — plastr dzikiego miodu,  
 Grota wykuta w skale ręką pustelnika,  
 Kilka fig co dostarczą owoców i chłodu,  
 Fala tryskającego z opoki strumyka,  
 I serce co czuć może najżywsze rozkosze,  
 Oto dary, dziewico, co tobie przynoszę.  
 O! przyjmij je z wdzięcznością, — i zostań się ze mną,  
 Miłością, modlitwami, otoczę cię wkoło;  
 Po cóż wracać na ziemię? tam tak chłodno, — ciemno

Tam kwitnącemu sercu nudno, — nie wesoło.  
 Tam samotność panuje pośród ludzi mnóstwa  
 A tu świat zaludniony przytomnością bóstwa.  
 Zostań się tutaj ze mną! — Ty się wahasz, marzysz, —  
 Idź więc na dół, — na ziemię, — rzuć się w świata strumień,  
 Już nie pójdzie za tobą twój wierny towarzysz;  
 Jeszcze chwil kilka spędzi w krainie zadumień,  
 Pomodli się, pomyśli, pomarzy, popłacze,  
 A potem zstąpi na dół wieść życie tułacze.

Carskie-Kołodce, 12 października 1838<sup>35</sup>

W poezji Władysława Strzelnickiego, kreślącego głównie pejzaże medytacyjne (w prozie zaś skłonny raczej do demitologizacji i ujęć parodystycznych), pojawiają się historiozoficzne przesłanki idealizacji gór. Górom przysługuje atrybut trwałości, ponadczasowości, która zderzana jest z przemijalnością i przygodnością losu ludzkiego, także zbiorowego. Owa niezmiennosc gór, opór, jaki stawiają one czasowi, czynią je niemymi, „przedpotopowymi” świadkami historii. Góry objawiają wędrowcom prawdę o człowieku i jego dziejach:

Powiedz mi, powiedz, o starcze wyniosły  
 Co głową, bijesz w te błękitne stropy!...  
 Ty’ś tyle widział!... Jak pod twemi stopy  
 Wieki niejedne wzrosły i przerosły,  
 I zaginęły. — Jak wielcy tej ziemi  
 Byli i znikli. — Całe pokolenia,  
 Za twej pamięci, krokami spiesznemi  
 Biegły, dobiegły do wrót zapomnienia!  
 Ty’ś tyle słyszał!... o tve chłodne skały  
 Szpieg twój huragan, co chwila roztrąca  
 Pieśń ułożoną z akordów tysiąca,  
 Co z piersi tyla stworzeń się wybrzmiały  
 Ile jest stworzeń...

A czołem, o starcze!

A czołem siwem, ty’ś nieba sąsiadem!  
 Ty zda się toniesz w tym lazurze bladym,  
 Ty’ś jak w zwierciadło, na księżycu tarczę  
 Wpatrzył się niemy i dumas. — Do ciebie  
 Mrok niedowionie, co tu ćmi w nizinach!  
 Powiedz, co o nas mówią tam na niebie,  
 O naszych wielkich pomysłach i czynach;  
 Czy naszych wieszczów górne uniesienia  
 Którym posągi sławim i ołtarze,

<sup>35</sup> T. Łada-Zabłocki, *Do Zary*, [w:] *idem, Poezje...*, s. 208–210.

Słyszają niebianie? Czy widne tam cienia  
 Naszych olbrzymów, i w jakim rozmiarze?  
 Zali dolata do siedzib aniołów,  
 Różny, zwiłkany chór ziemskiego głosu,  
 I jak dolata, muzyką chaosu,  
 Niestrojnym wrzaskiem zmaconych żywiołów,  
 Lub hymnem wielkim, jednym co do treści,  
 Hymnem głoszącym, — o Bogu zbawienia?  
 Czy słowa grzechu, od modlitwy pienia  
 Echo tam dzieli? Czy krążą tam wieści,  
 Że my, przemożni nadzieją i duchem,  
 Świat oplatali myślą jak łańcuchem,  
 I śmieli wtargnąć za światy widziane?  
 Powiedz, te gwiazdki tam pozawieszane,  
 Na toż się tyłą osnuły promyków,  
 Tyłą błyskotnych roziskrzyły wieńców,  
 By nas oświecić światła zwolenników,  
 By służyć dla nas, Bożych ulubieńców?...

.....  
 .....  
 Milczał i milczał pierwszy syn potopu,  
 Smutno migocąc tłem ze sfer odbitym,  
 Snać się zapatrzył w dal siniego stropu,  
 Snać się zasłuchał z milczącym zachwytem  
 W muzykę światów.....

A ja'm już nie pytał  
 Wielkiej przyrody o wielkie Jestestwo,  
 Ja'm w jej milczeniu odpowiedź przeczytał,  
 Straszłą odpowiedź, straszłą jak nicestwo.

Tyflis, 15 marca 1842<sup>36</sup>

W *Szkicach Kaukazu* Andrzejkowicza-Butowta narzucające się zesłańczej wyobraźni, jakże typowe dla poezji pisanej „za Kaukazem”, asocjacje gór z dantejskim piekłem raz po raz konkurują z wizją gór idealnych. Kaukaz jest jednocześnie „piekłem” i „niebem”, światem realnym, niosącym zagrożenie, i zarazem tym idealnym, angażującym wyobraźnię i marzenia:

Jedziemy prędko, przemieniające się, wyrastające przed nami góry,  
 w zagięciach wiodącej drogi coraz wyższe, coraz piękniejsze na nich  
 kamienne płyty i drzewa [...].  
 Pierwszy raz byłem w górach, nie znałem ich uroku — straciłem głowę.  
 Zdawało mi się, że widzę przed sobą niebo i piekło. Zdawało mi się, że

<sup>36</sup> W. Strzelnicki, *Kaz-beg (dumanie wieczorne)*, [w:] *idem, Poezje*, Żytomierz 1860, s. 49–51.



byłem w tej krainie, którą Dante z Wirgiliuszem zwiedzał. Zdawało mi się, że dostrzegam wyryte na skałach:

*Lasciate ogni speranza Voi ch'entrate.* [...]

Czułem, że to świętokradztwo jechać pocztą po tych czarujących miejscach — gdybym rozporządzał moim czasem, zeskoczyłbym był z wozu i poszedłbym dalej piechotą. Wiem, że ta część mojej podróży aż nadto będzie niedokładną — tyle w górach doznałem wrażeń, że niepodobna mi było ani notować, ani pamiętać. Niektóre miejsca przypominam sobie, jakbym je tylko we śnie widział.

[...] Widziałem wiele cudownych widoków, lecz wolę o nich nie wspominać. [...] Trudno cyrklem wymierzać szczegóły tam, gdzie całość zachwyca swą pięknoscią. Jeszcze trudniej zdać sprawę z nawału czarujących pejzaży górskich, widzianych tylko przelotem. To tak zupełnie jak być na nowej operze, upajać się jej trudną różnobarwną melodią, ale prosić ją wyśpiewać, prosić choć cokolwiek z niej dokładnie powtórzyć<sup>37</sup>.

Niższe piętra kamiennych gór, okryte bluszczem lasów, średnic murawą, wierzchołki oprószone śniegiem, a niektóre różnokolorowe, spiczaste szczyty, wznoszą się nad masami brył i głazów, jakby minarety tego długiego grodu przez Twórcę zbudowanego. O, jak mały człowiek śród tej olbrzymiej przyrody! Jakby tutaj małymi się zdawały te kretowiska, które on swymi miastami nazywa. Ani sposób się napatrzeć, różnorodność bez końca, trudno oczy oderwać od tych wzniosłych czarujących widoków — smutno, tęskno, że tak się szybko przed nami przesuują<sup>38</sup>.

Dzwonek dzwonił, księżyc świecił, z dolin i wąwozów wydobywały się lekkie mgły i kapały góry w swym przezroczu. Obłoki obok nas, nad nami i pod nami tworzyły najrozmaitsze kształty i ciągnęły z zachodu na wschód. — Na rydwanie tej ruchliwej obłocznej fantazji unosiły się niby jasnoskrzydłe anioły, trzymające już to wzniesione krzyże, już mające ręce złożone jak do modlitwy. — Ta napowietrzna migracja anielskich postaci nad tymi samymi szlakami, którymi przechodzili barbarzyńcy z głębi Azji, wprowadziła mnie w labirynt marzeń. Czułem, żeśmy jechali, żeśmy stawali, żeśmy znowu jechali, ale już nie zwracałem uwagi na otaczające mnie przedmioty. Rozmarzony dziwadłami gór i światłocieniami księżycy, byłem w jakimś idealnym świetle<sup>39</sup>.

W nadkaspjskim Szyrwaniu Andrzejkowicz podziwiał „fantasmagorię gór”, spoglądając na szczyt Szach-Dachu (Şahdağ, 4243 m n.p.m.). Zaobserwowana wówczas subtelna gra światła, chmur i mgieł wyczarowała przed jego oczami góry idealne, wpisujące się w poetykę snu bądź marzenia:

<sup>37</sup> M. Andrzejkowicz-Butowt, *Szkice Kaukazu*, Warszawa 1859, t. 1, s. 31–32.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 50.

Znowu obłoki i mgła cały zasnuwają krajobraz. Znowu coś się mroczy, wyjaśnia, formuje, powtarza się cały proces dioramy i oto cały pejzaż jaśnieje nieruchomym, cudownym, blaskiem, a nad nim wyniosły Szach-Dach ukazuje swoje oblicze, ozdobione śnieżnym zawojem. Ileż tu kolorów, ile różnaitości, jaka cudowna gra światła i cieni. Lekki wiatr znowu nasuwa na góry fantastyczne obłoki i znowu je zmiata. Pną się wyżej ku niebu, piętrzą i tam przybierają formę takichże borów i takichże gór. To góry idealne, to sny i marzenia rzeczywistych gór<sup>40</sup>.

W jeszcze innej odsłonie Kaukaz prezentuje się w twórczości zesłańca Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza. Na pierwszy plan wysuwają się u niego dwie dominanty polskiego pejzażu romantycznego: los i historia<sup>41</sup>. Oczywiście romantyczna idea obecności dziejów w naturze widoczna jest w całej twórczość kaukaskiej, jednak to właśnie u Pietraszkiewicza przeciwstawienie złowrogiej Historii, naznaczonej wręcz substancjalnym złem, Naturze — noszącej wciąż ślady *sacrum* i cechującej się etyczną harmonią — jest najbardziej radykalne.

Pietraszkiewicz nosił się z zamiarem spisania pamiętników z zesłania, choć ostatecznie planów tych nie zrealizował. W Bibliotece Jagiellońskiej zachował się jednak rękopis wstępu, prawdopodobnie do tego właśnie wspomnieniowego tomu (nie wiadomo, czy spisany jeszcze na wygnaniu, czy dopiero wiele lat później w kraju, nie jest bowiem opatrzony żadną datą), nigdy dotąd niepublikowany:

Odwieczna Prawdo, jednio nieskończonej całości, wszechobecna myśli [...], coś z ciemnego chaosu milionami zaświeciła światów i te miliony spoiła nierozzerwalnym ogniwnem jedności — wzywam Cię z chaosu tego padołu, z tego bojowiska nieustannej waśni, rozświeć mi tajemnicę życia, co tylu sprzecznymi żywiołami dysze, a jednak owiane harmonijnym tchnieniem Twoim.

Pod tym gwiazdzistym namiotem, na dalekiej równi stepu — obozowego posłania i śmierci — u stóp śnieżnego Kaukazu, co tak ślicznie na błękitnej dali światów kryształową zarysował smugą jeden stopień ołtarza Twego, wzywam Cię Prawdo Święta, rozświeć mi tajemnicę przeznaczeń człowieka, co tak różny od wszystkiego, co go otacza<sup>42</sup>.

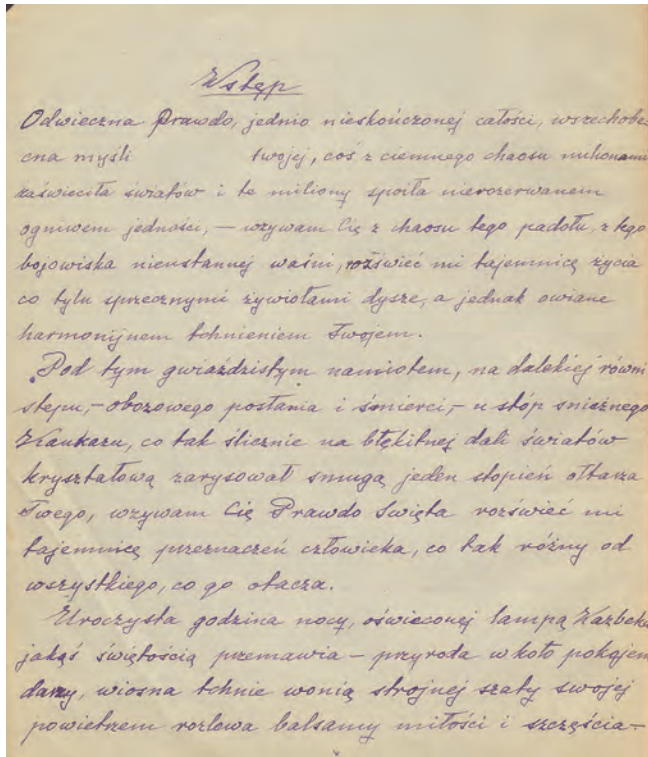
Jak to zwykle bywało w literaturze zesłańczej, motyw górski nie służy tu tematyce czysto „góroznawczej”<sup>43</sup>, lecz staje się nośnikiem znaczeń bardzo rozległych, metafizycznych. W odautorskiej przedmowie góry zyskały, zgodnie z kodem romantycznym (ale i biblijnym), cechy przestrzeni sakralnej, genezyjskiej. Nazwane

<sup>40</sup> M. Butowt-Andrzejkiewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 158.

<sup>41</sup> Zob. A. Kowalczykova, *op. cit.*, s. 62–63. „Natura jest świadkiem zmagania człowieka z historią i z losem [...] natura zaś nosi w sobie historię; utożsamia się z nią” — *ibidem*, s. 63. „[N]atura jest w środku między rzeczywistością ludzką a nadmysłowym; gdyby można ją przeniknąć, człowiek pojąłby swój los, pojąłby historię” — *ibidem*, s. 64.

<sup>42</sup> F.K. Pietraszkiewicz, *Wstęp*, Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej, Rkp. Przyb. 184/61.

<sup>43</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 19.



1. Rękopis *Wstępu* do nienapisanego dzieła (pamiętników?) F.K. Pietraszkiewicza (Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej, Rkp. Przyb. 184/6)

„stopniem ołtarza” Stwórcy tworzą dostojną, odwieczną i transcendentną scenerię, sięgającą „pamięcią” początku czasu; stają się niemyym świadkiem misterium stworzenia; sferą, „gdzie graniczą Stwórcą i natura”, a przeto miejscem odpowiednim, by roztrząsać tak fundamentalne kwestie, jak „tajemnica życia” i „odwiecznych przeznaczeń człowieka”. Z tekstu wyłania się znamienita dla romantycznej kosmologii wizja mistycznej jedni nieskończonego i harmonijnego wszechświata, którego Logosem (siłą konstytutywną, organizującą, słowem — ontologiczną zasadą) jest przedwieczna Prawda, manifestująca się na wszystkich poziomach rzeczywistości i prześwitująca w każdej formie biosu:

Prawdo! wszakże zarówno w słońcu, jak i w drobnym przeświecasz kwiatku, boś je zarówno pobłogosławiła świętą treścią swoją, boś wszystko zespoila wszechduchem całości jednej, nieskończonej, jedną doskonałą muzyką harmonii. — Miałżeby człowiek tylko nie pojmować istoty Twojej i bluźnić Imieniowi Twemu, używając go w sprzecznych nieprawych swych modłach?

...na zewnątrz, na jaw, na światło — a nazywam ś w i a t e m d u c h a P r a w d y, bo duchem Prawdy osnuty. Świat więc ten, powtarzam, jest

ludzki, ile objawiający się w ludziach i przez ludzi, lecz jest razem światem ducha prawdy, bo na jej oparty prawach i podług niej się kształci. Ludzie, że się tak wyrażę, są najemnikami tego ducha prawdy, ale najemnikami wielkiej zapłaty, bo nieśmiertelnej chwały i szczęścia wiecznego w tym świecie, który sami budują [...]”<sup>44</sup>.

Wizja przeistoczenia świata materii w świat ducha; czytanie w naturze prześwytów świata nadzmysłowego; alegoria idei ogólnych, ponadczasowych, uniwersalnych; postrzeganie pejzażu jako medium między człowiekiem a tajemnicą wszechświata — wszystko to jest niezwykle romantyczne i... mickiewiczowskie. Kosmiczna perspektywa, czasowa głębia, bliskość „początku” i stylizacja na opowieść genezyjską przywodzą także na myśl mistyczną prozę Juliusza Słowackiego (którą Pietraszkiewicz mógł poznać dopiero w latach siedemdziesiątych, gdyż *Genesis z Ducha* ukazało się drukiem w 1871 roku — istnienie takiej afiliacji mogłoby zatem wskazywać na późny rodowód *Wstępu*). Miejsce „skał oceanowych” zajmują tu jednak góry, zwłaszcza „śnieżny Kazbek” (uchodzący w XIX wieku za najwyższy szczyt Kaukazu), będący miejscem rewelacji ontologiczno-aksjologicznych prawd.

Parabiblijny przekaz o doskonałości stworzenia przeradza się w — również do biblijnej paralelę — opowieść o dramatycznie zakłóconej harmonii i bratobójstwie. Miejsce sprawcy pierwotnej dysharmonii (szatana) zajmuje teraz „jeden człowiek” — car, który zapełnił świętą i przyjazną niegdyś przestrzeń natury „wrzaskiem mordy i nienawiści, jękiem konania i bólów”:

Uroczysta godzina nocy, oświeconej lampą Kazbeku jakąś świętością przemawia — przyroda w koło pokojem darzy, wiosna tchnie wioną strojnej szaty swojej, powietrzem rozlewa balsamy miłości i szczęścia — a tylko jeden człowiek zamieszał ten pokój wrzaskiem mordy i nienawiści, jękiem konania i bólów — zabrudził kwitnące wiosną ziemi kobierce krwawymi szaty ciał własnych — zadymił wonne powietrza szyby zgliszczami spustoszeń i nędzy — i krwią Abla plami uroczystość niedzieli Twojej!<sup>45</sup>

Infernalny wymiar gór okazuje się zatem wtórny wobec ich pierwotnej sakralności. „Antydziała” degradacji tej przestrzeni dokonuje nowy „Kain” — car.

Z prozy Pietraszkiewicza wyłania się więc wizja chaosu dziejów, wpisanego w porządek przygodności i przemijania, oraz transcendentnej, odwiecznej Prawdy, konstytuującej ponadczasowy ład i przejawiającej się w Naturze. Kaukaz jest

<sup>44</sup> F.K. Pietraszkiewicz, *op. cit.* Dalej czytamy: „Otóż ten świat nie jest moim ani ja go buduję, ośmielam się tylko zdjąć rysunek z niego, a ośmielam się przez wrodzone natchnienie prawdy i zbiorową, na ile stało, wiedzą dzisiejszego wieku. Jeżeli źle wykonał i zbyt uszczuplił obraz samego dzieła, to albo on był nad moją możliwość, albo skądinąd nieprzyjemne okoliczności odbierały środki do wykończenia jego, i czuję, jak mało, jak bardzo mało zadowolilem nie tylko świątłych czytelników, ale nawet własną myśl moją” — *ibidem*.

<sup>45</sup> *Ibidem*.



2. Góra Kazbek (5033,8 m n.p.m.), fot. Rafał Kozubek, CC BY-SA 3.0, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazbek#/media/File:Mount\\_Kazbek\\_from\\_peak\\_3219\\_m.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazbek#/media/File:Mount_Kazbek_from_peak_3219_m.jpg) (dostęp: 15.03.2018)

częścią „Raju utraconego” (*pars pro toto?*), przestrzenią *sacrum*, przechowującą „pamięć” o tajemnicy początku i pierwotnej harmonii, ale brutalnie sprofanowaną, bo zamienioną w więzienie i naznaczoną zbrodnią. Doświadczenie zła nie pozwala kontemplować tego pejzażu w naiwnym stanie świadomości sprzed upadku. Podobnie też jak u Słowackiego Natura okazuje się najwłaściwszą drogą poznania dziejów i przejawiającej się w nich Prawdy. Góry pełnią tu funkcję symboliczną, stając się figurą całości świata, całości mieszczącej historię, ale również to, co wieczne i niezmienne. Górski pejzaż został pozbawiony cech konkretnej przestrzeni, nie jest autentyczny, lecz imaginacyjny, wizyjny. Odgrywa rolę znaku rzeczywistości duchowej. Choć mieści w sobie elementy złowieszcze i groźne (zło historii), to jednak jest to romantyczny krajobraz wyidealizowany w stopniu najwyższym; idealizacja dotyczy bowiem sfery duchowej, etycznej<sup>46</sup>. Uniwersalna wizja (parabola?) kosmologiczno-historiozoficzna Pietraszkiewicza, jego metaforyczna opowieść o doczesności widzianej w perspektywie Absolutu, o zwycięstwie „świata ducha” nad złem i mrokiem historii, wieńczy dokonania literackie polskich zesłańców w dziedzinie idealizacji gór.

Najwyższy stopień idealizacji (w sensie zakresu tego zjawiska) osiągnęły jednak górskie pejzaże Kaukazu, zwłaszcza Gruzji, pod piórem nieobciążonego żadnymi traumatycznymi doświadczeniami zesłańczymi niemiecko-polskiego pisarza Artura Leista<sup>47</sup> — pochodzącego z Wrocławia dziewiętnastowiecznego populary-

<sup>46</sup> Zob. A. Kowalczykova, *op. cit.*, s. 70.

<sup>47</sup> Zob. A. Woźniak, *W poszukiwaniu drugiej ojczyzny. „Szkice z Gruzji” Artura Leista*, [w:] A. Leist, *Szkice z Gruzji*, Warszawa 1886, [http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegotzbiorn\\_1/szkice\\_z\\_gruzji\\_artur\\_leist.html](http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegotzbiorn_1/szkice_z_gruzji_artur_leist.html) (dostęp: 15.10.2018).



zatora kultury i literatury gruzińskiej oraz ormiańskiej w Europie (zmarłego w Tyflisie w 1927 roku i pochowanego w tamtejszym panteonie Didube). W jego prozie idealizacja gór realizuje się oczywiście za pomocą odmiennych niż w twórczości zesłańczej środków (również ze względu na odmienność epoki — to już druga połowa XIX wieku!). W twórczości Leista ożywa wprost topos rajskiego ogrodu położonego *ad Oriente*, nienaruszonego w swej doskonałości i pięknie. Kreślone z entuzjazmem i zachwytem *Szkice Gruzji* nie znajdują sobie równych w skali owej gloryfikacji, hołdu i uwielbienia:

Serce nam się raduje, gdy patrzymy na te majestatyczne góry, na te gęste lasy, na te strome skały i pieniające się u stóp ich wody Rionu; na całym tym krajobrazie leży jeden uśmiech, jeden wspaniały blask słońca, i zdaje się, że pieśni słowików, które do nas dochodzą, głoszą w swych przeróżnych trelach jeden wyraz: raj! raj!

Wstępujemy znowu w góry, w góry; coraz wyższe, ale zawsze piękne, rozkoszne.

Kto ma oczy, niech patrzy teraz, kto ma serce, niech czuje teraz, gdyż otwiera się przed nim nie wyśniony, piękniejszy niż wszelkie marzenia, ogród Stwórcy w całej swej doskonałości!

Rozlegają się dokoła wykrzykniki: co za cuda, co za góry, skały, doliny, lasy, krzewy, kwiaty, źródła, co za słońce, co za blask, co za światło!<sup>48</sup>

Przedziwna przyroda Gruzji i jej piękne i rozmaite krajobrazy usposabiają rzeczywiście do dumania i wzbudzają w człowieku jakąś niepoahamowaną chęć do poetycznych marzeń. Kto raz widział te dzikie, majestatyczne góry i ich w blasku słońca złocące się lodowce, pojmie łatwo, że człowiek z natury wrażliwy, przypatrywać się im może całymi godzinami, oddając się przy tym marzeniom bezcelowym, ale rozkosznym. W tej cudnej przyrodzie kaukaskiej każde zjawisko, każda zmiana światła, ma coś wielkiego w sobie i dziwnie porusza. Wspaniałą bywa ta przezroczyista jasność nieba i niemniej wspaniała ciemność, kiedy groźne chmury olbrzymie otaczają góry i wśród dnia noc zalega zielone doliny. Albo burza letnia, ileż ma ona tu w sobie uroku i piękności! Błyskawice szybują po niebie jak wiatrem pędzony pożar, podczas gdy echo gromu z tytaniczną siłą odbija się o skały i góry, a potoki w szalonym biegną pędzie po ich stokach<sup>49</sup>.

Leista zafascynowały idylliczne krajobrazy przypominającej rozkoszny ogród Imeretii (ze stolicą w Kutaisi) oraz położonej na wschodzie Kachetii, słynącej z łagodnego klimatu i wybornych win. Spore ustępy swych *Szkiców* poświęcił także regionowi Mccheta-Mtianetia (rozciągającemu się na północ od Tyflisu), w którym przebiega najwyższe pasmo Kaukazu:

<sup>48</sup> A. Leist, *op. cit.*, s. 16–17.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 101–102.



Imeretia i sąsiednia Mingrelia są prawdopodobnie Kolchidą starożytnych, tak że cudne te kraje w dalekiej przeszłości były rodzajem Kalifornii dla chciwych złota Greków. Złoto znajdowało i znajduje się zapewne jeszcze tu w piaszczystych łóżyskach rzek, więc w aluwialnych napływach, pochodzących z rozmycia zrudziałych żył kwarcowych. Jest podanie, że piasek złoty wydobywano z rzek za pomocą w poprzek stawionych desek, do których przytwierdzone były runa owcze. W runach tych ziarna złota miały osiadać, co dało powód do bajki o złotem runie Argonautów. W każdym razie, kraj ten w starożytności musiał być dość nęcącą skarbnicą różnego rodzaju bogactw, gdyż i dziś, pomimo zastoju w rolnictwie, posiada znaczne skarby. Łatwo więc zrozumieć, że Grecy mogli go uważać za złotodajną Arkadię, w której też może niejeden z synów Hellady mógł mieć trochę niebezpieczny romans z jakąś czarnooką dziewicą, co znowu mogło dać powód do bajki o pięknej trucicielce Medei<sup>50</sup>.

Przedmiotem zachwytu autora były zwłaszcza górskie doliny:

Pomiędzy górami zaś otwierają się oczom naszym doliny, których piękność opisać się nie daje, gdyż najdokładniejszy opis dałby tylko obraz ich kształtu i powierzchowności, ale nigdy piękności. W tych rajskich dolinach panuje jak wszędzie bujna zieloność, lecz ma ona najrozmaitsze odcienia. Jakby w złocie mienia się lasy ciągnące się na stronach gór zwróconych ku słońcu, podczas gdy w jakimś czarodziejskim świecie zdają się spoczywać inne, rosnące na przeciwległej stronie. Często wśród tego rajy zieloności błyszczą srebrne strumyki, toczące swe wody po skalistych gór stokach; gdzieniegdzie złoci się łąn dojrzewającej pszenicy; niżej ciągną się bujne sady, a pomiędzy nimi liczne wioski, których dwory i kościoły daleko są widzialne<sup>51</sup>.

Zestawienie *Szkiców* Leista z tekstami polskich zesłańców uzmysławia, jak dużą rolę w procesie kształtowania perspektywy postrzegania krajobrazu górskiego odgrywały uwarunkowania historyczno-polityczne i biograficzne — historia i los. We wspomnieniach Polaków Kaukaz był rajem pogwałconym, sprofanowanym przez człowieka, utraconym — w wizji Leista zachował nieskazitelność i blask ideału. Leist szukał w Gruzji idealnego azylu duchowej suwerenności, ucieczki od społeczeństwa i jego *vulgarité*, kierowały nim także względy pragmatyczne (łagodny klimat, żyzność) oraz poznawcze. Polscy zesłańcy pragnęli ucieczki od historycznego *horrendum* w dziedzinie *aeternitas* i *sacrum*.

Na podkreślenie zasługuje to, że nawet traumatyczne doświadczenia zesłańcze polskich autorów nie zdołały stłumić naturalnej skłonności literatów do idealizacji gór. Z oczywistych powodów w literaturze zesłańczej niemożliwe było proste powtórzenie tradycji pastersko-arkadyjskiej, na tle romantyzmu nieco już

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 115–118.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 86–88.

zresztą archaicznej. Jeśli nawet niekiedy odwoływano się do tego idyllicznego wzorca, to na ogół po to, aby mu zaprzeczyć, zderzając z nim brutalną rzeczywistość historyczną. Pozostawał powrót do starszych jeszcze źródeł ujmowania gór w kategoriach idealnych: do Księgi Rodzaju, do topiki biblijnej i znaczeń archetypiczno-symbolicznych, a także sięganie po romantyczny mistyczny styl czytania pejzażu. Ujęcia te pozwalały na redukcję historycznego kontekstu współczesnego, a tym samym na przeniesienie się w krzepiącą nadzieję sferę transcendencji. Góry stawały się uosobieniem ideału utraconego, pogwałconego, lecz trwałego, niezmiennego, mającego się zrealizować w eschatologicznej przyszłości (nośność archetypu gwarantowała nienaruszalność, trwałość nadziei). Brutalność wojennej antropopresji potęgowała tylko potrzebę oraz siłę owej idealizacji.

Jacek Woźniakowski pisał niegdyś: „wierchy — i nasza wobec nich postawa — dają nam wciąż od nowa wgląd w kulturę, świadectwo jej skali, jej stylu, jej jakości”<sup>52</sup>. Wymownym świadectwem rudymentów kultury romantycznej pozostają mistyczne faktory idealizacji gór, metafizyczny wymiar lektury górskiego pejzażu, jej skala i rozmach, które nie ulegały redukcji nawet w warunkach skrajnych — w sytuacji wygnania i zagrożenia życia twórców.

## Bibliografia

- Andrzejkowicz-Butowt M., *Szkice Kaukazu*, t. 1–2, Warszawa 1859.
- Berghauzen J., *Kalinowski Karol*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław-Kraków-Warszawa 1964–1965.
- Biernacki A., Głębocki H., *Strutyński Juliusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, cz. 1, Warszawa-Kraków 2006.
- Chodubski A.J., *Hr. Juliusz Strutyński — adiutant generała gubernatora, piewca Kaukazu*, „Okolice” 1988, nr 9.
- Furier A., *Juliusz Strutyński w polskich badaniach Kaukazu*, [w:] J. Strutyński, *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, Berlin 1857, [http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=53&Itemid=54](http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=53&Itemid=54); <https://polona.pl/item/kilka-badan-geologicznych-i-dziejowych-kaukazu,NDEwODAx/> (dostęp: 26.06.2018).
- Furier A., *Polacy w Gruzji*, Warszawa 2009.
- Gralewski M., *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015.
- Humboldt A. von, *Kosmos. Rys opisu fizycznego świata*, przeł. J. Baranowski, L. Zejszner, Warszawa 1849.
- Jan ze Ś. *Juliusz hrabia Strutyński*, „Kłoso” 1878, nr 674.
- Kalinowski K., *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila, od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883.
- Kolbuszewski J., *Góry jako źródło inspiracji artystycznej*, Warszawa-Kraków 1984.
- Kowalczykowa A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.
- Leist A., *Szkice z Gruzji*, Warszawa 1886.
- Łada-Zabłocki T., *Poezje*, Petersburg 1845.
- Pawlikowski M., *Człowiek w obliczu gór*, Kraków 1934.

<sup>52</sup> J. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 13.

- Piwnicki G., *Charakterystyka pamiętnika Karola Kalinowskiego pt. „Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854 przez Karola Kalinowskiego”*, [w:] K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, [http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior\\_1/pamietnik\\_z\\_mojej\\_zolnierki\\_i\\_niewol\\_karol\\_kalinowski.html](http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/pamietnik_z_mojej_zolnierki_i_niewol_karol_kalinowski.html) (dostęp: 26.06.2018).
- Strzelnicki W., *Poezje*, Żytomierz 1860.
- Strzelnicki W., *Szkice Kaukazu*, Żytomierz 1860.
- Śliwowska W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998.
- Woźniak A., *W poszukiwaniu drugiej ojczyzny. „Szkice z Gruzji” Artura Leista*, [w:] A. Leist, *Szkice z Gruzji*, Warszawa 1886, [http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior\\_1/szkice\\_z\\_gruzji\\_artur\\_leist.html](http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_z_gruzji_artur_leist.html) (dostęp: 15.10.2018).
- Woźniakowski J., *Góry niewzruszone*, [w:] *idem, Pisma wybrane*, t. 2, oprac. N. Cieślińska-Lobkowitz, Kraków 2011.